

11/5/18 W.O. 1 (5746)
Przestępstwa
Więźnia i Tajemniczek w Z. S. S. R.

Stanisław Gronostajski
 plutonowy 1905 rocznik
 rolnik, Żołnierz.

Zostałem aresztowany przez S. R. W. D. dnia 16 marca 1940 roku w ro-
 dzinnym domu, do którego wróciłem z niewoli niemieckiej.

Podczas aresztowania dokonano u mnie kłaniania rewizji szukałszy broni.

• Dawielem mówię rewizja była bardzo pobieżna, a podczas mego ares-
 -towania było to: że byłem polakiem, dowódcą plutonu Krakusów, podofi-
 -cerem Armii Polskiej i wiele innych zarzutów w tym czasie.

Od chwili aresztowania i całego z rodzinnym już nie widziałem. Przewieziono mnie
 do gmachu sądowego w Wiesieniu i przez rodzinę czekałem na sali sądowej,
 na przybywających codziennie kolegów z niewoli. Przed wstąpieniem do celi więziennej,
 dokonano szerszej rewizji to jest: rozebrano mnie do naga i kazano mi
 zrobić kilka przysiadów, przyciem zaglądano mi do ust i z odwrotnej strony.

• Pozbawiono mnie wszelkich papierów, otwórka lusterka gzebienia, jak również
 ropyżka. Z paczek podawanych mi przez rodzinę, otrzymywałem tylko: białe
 i tytoni, wszelkie artykuły spożywcze konfiskowano. Nieraz widzieliśmy
 pomimo zakazów okienek, jak nasi opiekunowie wybierali skwapliwie
 żywność z paczek podawanych, przez okienko w bramie więziennej.
 Było otrzymywałem białe miodki w masło, miód, lub zawierające okienki
 sera, bułki, lub chleba.

Wracano mi do celi więziennej wczoraj. Pierwsze wrażenie było osobne. Walecy moi których było 36 (a siedzieli oni już parę miesięcy) wyglądali jak brzozy. Twarze mieli szare, oczy zapadnięte i niektórzy mieli ogromne łody. Wzrosty wyglądali wystraszeni i cierpienie, moralnie jak i fizycznie, widać się na pierwszy rzut oka.

Ciasno było ogromnie bo za Polskich ślad celi miejsca tylko 8-10 metrów, którzy mogli się poruszać, względnie spacerować po celi tuż jak zawsze - czasem siedzieli nas 34 min.

Spaliśmy tylko na łóżku i to nawalona, to jest: pierwszego nogi były u głowy drugiego i t. d. Łóżka żadnych nie było, spada się na podłogę.

Rozmawialiśmy ukradkiem i szepem nie paląc na siebie, gdyż byliśmy stale obserwowani przez opiekuna z et. K. W. D. który nieufierniał swoje obserwacje przez okno zwany Janksem (Waczek). Badania odbywały się wyłącznie nocami. Najczęściej badany wracał dopiero rano.

Widać było u niego przemęczenie, przestraszenie, czasem rezygnację, a bardzo często sine i czerwone pręgi, jak również, podpełchnięcie lub podgięnięcie części ciała.

W większości wypadków więźniów było wpychanych do celi przez oprawców, bo o własnych siłach już nie mogli wyjść.

Czasem też było tak, że wstawiano na badanie wracał po kilku dobach, gdyż w przerwach między badaniami, siedzieli, a rano stał w karcie betonowej, który był tak mały, że można było zrobić tylko jeden krok.

Na podłodze również betonowej był mocz i kał ludzki, żeby więźniów przypadkiem nie stało w celu odpoczynku. Choć i powietrze tam panujące było wyjątkowo pięknym wpływ na elokwentność badanego.

Pracotkowo więźniowie składali się przeważnie z b. wiotkich, namiętnych, nieuczciwych bogatych karpów i obywateli ziemskich, potem zaś zaczęli napływać przestępcy kryminalni jak złodzieje, bandyci, przemytnicy. Było to mniej przyjemne towarzystwo, bo rozmowy prowadzone w celi zaczęły się wydobywać narówna i w rezultacie karcer musiał stale przyjmować po 2^{ej} lokatorów. Długo między więźniami politycznymi panowała zawsze zgoda, wreszcie przestępcy zaczęli się kryminalizować.

Doходило czasem do bójek.

W końcu kwietnia nasi Łaskawcy, postanowili nas trochę przewietrzyć i tu zobaczyliśmy, że powietrze świeże, formalnie zwala nas z nog, gdyż wszyscy prawie popadali lub posiadali po kilkunastu krokach.

Schwalenie od tego dnia, zaczęto nas codziennie systematycznie wyprowadzać na spacer, odbywało się to na podwórku więziennym specjalnie wyłożonym murkiem. Był to prostokąt o wymiarach 10-30 kroków.

W między czasie wielu z moich kolegów udało się odjechać do Ł.S.P., lecz w celi stale było ciasno i to coraz ciśniej, bo nowi rekruci przyjeżdżali regularnie po transporcie, zastępując miejsca ubitych.

W więzieniu ten przebyłem 8 miesięcy po siedmiu miesiącach zostałem osądzony zaocznie przez (osobnie sędziów) na 8 lat przymusowych robót. Wskazywałem jeszcze, że pod względem higieny było okropnie, gdyż wszyscy byli dierżkami i setkami. W następnych wszelkie ukarzenia były zmniejszone.

Po siedmiu godzinach byłko choroby w postaci o średnicy 12-15 cm.

Do inkubacji o pojedynczym siedzisz wstarczyli nas po 10-15 na kilka minut.

Po kilkunastu godzinach erekcji na kolejnym szybko kilkunastu powracało nie-
-zadowolony swoich potrzeb fizjologicznych.

Za mojej bytności zmarł w tym więzieniu, kowarym niedoli ~~Kapitan~~ Kapitan Zahryb Kapitan w stanie spoczynku. Powodem były: osłabienie fizyczne i nerwowy wywrot. Zmarł go zrobił, zostawił żonę i dwoje dzieci.

Właściciel S. K. W. D. udało się wysłać zabitych do Z. S. S. R. Żeby tu nie mieć kłopotu z pogrzebem (odbywającym się nocną porą) i ze względu na rozgłos wśród ludności.

Wiosną 25 października 1940 roku wysłano mnie z Wiercia do Baranowicz. Tu czekałszy kilka dni na transport idący z Prisic do którego nas dotarano. Jechaliśmy w wagonach towarowych z okratowanymi oknami. Wagony były podgrzewane kablem elektrycznym i nocami cały pociąg był oświetlony. Jechaliśmy przez: Chimik, Roznow, Arwe, Wielkie, Chimik, Roznow do Kotlas. W Kotlasie wyładowaliśmy drugiego listopada. Tu czekałszy cierpliwie na wyjeżdżenie nas do obrotu pracy, gdyż tu był tylko punkt zborny. W Kotlasie wyżywienie było dość gorsze niż w więzieniu. Rano otrzymywaliśmy literalnie 3 łyżki kawy, a wieczorem 1 litra zupy (wody zabarzonej na czerwono) i 300-400 gram chleba ciemnego ciętkiego jak gлина. Przytem płasko nas formalnie zaprzędy. Dnia 2 kwietnia 1941 roku wysłano mnie do obrotu pracy w Krytju (Komi A.S.S.R.) i tam po krótkim odpoczynku zaczęliśmy serwowanie na chleb powszedni. Łoże i jakosie wyżywienie zależało od ~~stanowiska~~ stanowiska fineryjny Kurdego. Pierwotowo wyrobieniem mojej kociat leżało to było ze leżenie parę tygodni, potem zjechałem na drugi i w końcu na pierwszy. Tak się pracowało aż do amnestji, kiedy polaków zwolniono i zaczęto wysyłać do Burminka. Odszedł jeden transport mnie nie wysyłać za parę dni drugi, ja znowu zostałem stale mówiono że jecham

5

papiery nie nadawły. Takich jak ja zostało około 80^{cin}.
 Zaśleliśmy katarowac i domagal sie wystawia do Armii Polskiej
 w odpowiedzi na to zrobiono z nas brygady i wyslano na roboty do
 tak zwanej strafnej zony gdzie jedzenie sie pogorszylo i roboty
 byla o wiele cięższa. Tam już apelowac nie mogliśmy jako Tagierowscy
 i wielu z nas formalnie spadło z sił.

Pracowalem z p. Romanem Horodyskim ziemianinem z Włocławka.
 Był to człowiek inteligentny i wykształcony, wiele ciekawych rzeczy dowi-
 -działem się od niego. Pracowaliśmy razem w ramach stali i cały czas
 prowadziliśmy rozmowy na różne tematy. Wytkuraliśmy granice przyścis-
 -szenia, tu p. Horodyski kłeszył topotaż na piasku (w zimie na śniegu)
 i tak pracę nprzyjemnialiśmy sobie. Lecz widocznie nie zdawanem
 nam było spotkanie się w styczniu bo w grudniu mój koleżanę towarzysza
 wiedzieli tak spadł z sił że zabrano go do szpitala.
 Odwiedzalem go parę razy, ale wywieziono mnie o 15 kilometrow
 na inną pracę do karczemalich lasu i tu ja po tygodniu poszedłem
 do szpitala. Wprost przyjeżdżmylo mnie z pracy pierwszego dnia i pobozono
 w miejscowym szpitaliku. Podczas rozgłoszenia się z p. Horodyskim
 prosil mnie żeby jeżeli mnie zwolnia (co przypuszczaliśmy) zawiadomi w jakikolwiek
 sposób Pana Generala Andersa że sie znajduję tu gdyż sam niema
 nadziei wystąpienia się z łagru. Pan Horodyski był osobiscie znajo-
 -mym Pana Generala. Opowiadał mi o tem. Dnia 4^{go} marca 1942 roku
 kiedy zostałem zwolniony z pod bagneta natychmiast udalem się
 do dawnego obszaru pracy lecz niestety tam dowiedziadem sie
 od kolegów że s.p. Pan Roman Horodyski już nie żyje. Zmarł z
 nyciemczenia.

Przy wypełnianiu dokumentów przez odciały 11^{ty} w Łyżym powiadano mi że Armija Polska nie istnieje i że jak będą werbowali to oni nie zawiedzą, a narazie muszę się udać do Katchowu na pracę.

Idano mi do wyboru kilka miejscowości w Kraju A.S.S.R. a wybraniem Chumnie gdyż do Chumny trzeba było jechać przez Kofras, a będzie w Kofrasach stacją rozmowy dwóch komendantów że w Kofrasie jest polski przedstawiciel. Cho i naturalnie w Kofrasie nawiązałem z kolegami i zacięgnąłem się na listę kandydatów do Armiji Polskiej. Po kilku dniach gdy się nabierało takich jak ja cały wagon, wyszliśmy do Guszar, gdzie wstąpiłem do zapasowego p.p. a potem do Kermine do 22 pp.

W Kofrasie na placówce podałem nazwiska kolegów którzy zostali jeszcze w Kofrasach prosiąc, żeby jaknajprędzej ich im wstawić zwolnienie, gdyż warunki stawały się coraz gorsze, a zachowanie i wypadki ^{smierci} przerażające.

Teraz mamy luty 1943 roku to jest prawie rok jak opuściłem obóz pracy, a pamięć i ogólny stan zdrowia jeszcze dużo przedstawiają do Zyczenia, pomimo, że już jestem podobny do ludzi zewnętrze.

Robię może dzisiaj pisząc, czytanie psychologii mi z trudnością.

Czasem zastanawiam się nad jakimś słowem pisząc tak jak bym nigdy nie pisał i zdarzyło się mi to pierwszy raz w Zyczeniu.